

Był sobie on
Już nie młody, a czas tak ucieka
Pusty był dom
W którym samemu cierpliwie czekał
Czekał mocno na ten dzień
W którym ona zjawi się
Bez tarota wiedział że
Już nie może bez niej żyć

Słyszał jej głos
Pisał wiersze i patrzył do nieba
Gdy widział ją
W głowie miał erotyczny poemat
Ciągle myślał, że to on
Już na zawsze będzie z nią
Wielka wiara daje moc
Aby ciągle prosić ją

Proszę zostań, zostań na chwilę
Chciałbym tobie powiedzieć tyle
Twoja dusza spadła z nieba
Twoje ciało bez sumienia
Proszę cię powiedz, że zostaniesz tu
Proszę zostań, zostań na chwilę
Chciałbym tobie powiedzieć tyle
Maksymalnie i banalnie
Może trochę dosadnie
Normalnie kocham cię moja Mery Lu

Proroczy sen
Widział jak ją ktoś inny ubiera
Lecz wiedział, że
To nadzieja ostatnia umiera
W kalendarzu pustych dni
Nie zapisał jeszcze nic
Wielką wiarę w siebie ma
Że z litości los mu da

Proszę zostań, zostań na chwilę
Chciałbym tobie powiedzieć tyle
Twoja dusza spadła z nieba
Twoje ciało bez sumienia
Proszę cię powiedz, że zostaniesz tu
Proszę zostań, zostań na chwilę
Chciałbym tobie powiedzieć tyle
Maksymalnie i banalnie
Może trochę dosadnie
Normalnie kocham cię moja Mery Lu

Jesteś wodą pustyni i życiem też
Asteroidą, boginią morza łez
Jesteś alfa, omega, a dłonie me
Pragną jednego tylko by dotknąć cię
Jesteś górą w koronie, co chroni mnie
Ciepłym wiatrem, co w zimę ogrzewa śnieg
Jesteś wiarą w nadziei
A dłonie me, pragną jednego tylko by dotknąć cię

Proszę zostań, zostań na chwilę
Chciałbym tobie powiedzieć tyle
Twoja dusza spadła z nieba
Twoje ciało bez sumienia
Proszę cię powiedz, że zostaniesz tu
Proszę zostań, zostań na chwilę
Chciałbym tobie powiedzieć tyle
Maksymalnie i banalnie
Może trochę dosadnie
Normalnie kocham cię moja Mery Lu